[E]XPRESS
[WIE]CZORNY ILUSTROWANY

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 32

Liga narodów o konflikcie grecko-włoskim.

Tu się czyta, a tam się rozbija głowy.



Drugi dzień zjazdu włókniarzy.

Zwycięska walka z opozycją w związkach.

W drugim dniu zjazdu włókniarzy omawiane były w obszernej i szczegółowej dyskusji sprawy taktyki związku.

W odpowiedzi na wywody opozycji, która krytykowała działalność zarządu, zabrał głos, jako przedstawiciel zarządu pos. Szczerkowski.

Referent stwierdził, że zjazd będzie musiał zadecydować o taktyce związku wbrew demagogicznym hasłom opozycji. Taktyka ta uzależnioną jest od całokształtu życia gospodarczego i od polityki robotniczej. Organizacja wtedy tylko będzie silna, gdy będzie posiadać większe fundusze, aby nie opierać się na jałmużnie.

Jako mówca generalny opozycji wystąpił p. Dutlinger, który stwierdził stałe obniżanie płac robotniczych, co spowodowane jest dążeniem kapitalistów polskich do sprostania rynkom międzynarodowym.

Po dyskusji przystąpiono do wyborów zarządu, przyczem wbrew wnioskowi opozycji, który żądał wyborów proporcjonalnych, przyjęto, jako podstawę stanowisko zarządu, a mianowicie system wyborów większościowych.

Wobec tego opozycja zrzekła się swych przedstawicieli w zarządzie.

Do zarządu wybrani zostali pp. Szczerkowski, Muszyński, Zięba, Lubońksi, Targoński, Lukas, Milman, Podniesiński, Silbich, Gryzel, Szykalski.

Zastępcy: pp. Sokołowski, Adamski, Woźniak, Dzierzbicki i Możuchowski.

Do komisji rewizyjnej:

Olejniczak, Majewski Michalski.

Zastępcy:

Perka i Dolewa.

Po wyborach zarządu i po wyrażeniu zarządowi votum zaufania przyjęto cały szereg rezolucji w sprawach przywrócenia płac przedwojennych, pogłębienia uświadamiania mas, ochrony pracy nieletnich kobiet, ruchu spółdzielczego, budowy kolonji robotniczych, spraw podatkowych i walki z antysemityzmem

Na tem dyskusję zamknięto.

Skandaliczna afera jajczarska.

Usiłowano przemycić 8 wagonów jaj.

GDAŃSK, 9 sierpnia. W Tczewie natrafiono na ślad bandy fałszerzy certyfikatów wywozowych, która to banda zorganizowała na wielką skalę przemycanie produktów żywnościowych z Polski zagranicę, głównie zaś—jaj do Anglji.

Dzięki energicznemu dochodzeniu, przyaresztowano w ostatniej chwili 8 wagonów jaj, które z Tczewa miały być przetransportowane do Gdańska, a stamtąd przesłane do Anglji.

Wartość skonfiskowanej kontrabandy sięga 6 miljardów marek.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi, bowiem skompromitowanych w niej jest wiele wybitnych osobistości ze świata handlowego, a także — szereg funkcjonarjuszów kolejowych.

SKUTKI RZĄDÓW CHJENO-PIASTA.

Obieg banknotów w końcu maja wynosił 2.200 miljardów mk. 31 sierpnia obieg wynosił 6.871 miljardów mk. Rząd Chjeno-Piasta w ciągu trzech miesięcy wypuścił więc przeszło 4.660 miljardów mk., tj. z górą dwa razy tyle, co wszystkie poprzednie rządy przez cztery lata.

W ostatnich 10 dniach sierpnia wypuszczono 1.480 miljardów mk. tj. około 150 miljardów mk. dziennie.

Pan Witos mówi.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Premjer Witos wyjechał w sobotę do Lwowa, aby wziąć udział w obradach zarządu P. S. L. na Wschodnią Małopolskę i zwiedzić Targi Wschodnie.

P. Witos wypowiedział w czasie obrad referat o sytuacji politycznej, a bawiący już we Lwowie, minister Osiecki, przemawiał o stanie prac nad reformą rolną.

Dziś rano premjer powraca do Warszawy.

Zjazd nauczycieli szkół powszechnych.

Płacz i narzekanie na sejm.

Warszawski kor. „Expressu" telefonuje:

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się od referatu p. Jaworskiej ze Lwowa pt. „Sprawa oświaty pozaszkolnej".

We wstępie referentka, podkreślając prowadzenia oświaty pozaszkolnej, zaznaczyła iż przeżycia ostatniego roku najwymowniej stwierdzają tę potrzebę.

We wnioskach swych p. J. domaga się, aby zarząd główny wezwał ogniska nauczycielskie do intensywnego zajęcia się oświatą pozaszkolną i opracował dokładny program pracy z tej dziedziny i włącznie metodyki oświaty pozaszkolnej w program kształcenia nauczycielstwa.

Po referacie tym pos. Smulikowski zdał relację z akcji przedsięwziętej w sprawie uposażenia nauczycieli i wyjaśnił zasady przyjętej przez Sejm ustawy krytykując stanowisko rządu, zwłaszcza zaś ministerjum oświaty, podniósł, iż nowa ustawa pozbawia nauczycielstwo niektórych zdobyczy i w zakończeniu zaznaczył, że Sejm obecny zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec nauczycielstwa.

—o—

Konkurencyjna impreza odwołana.

Występy „Teatru premjer" nie odbędą się.

Wobec zapowiedzianych występów „Teatru premjer" pod dyrekcją Al. Zelwerowicza, którego pierwsze przedstawienie było zapowiedziane na dzień inauguracji sezonu w teatrze miejskim, co odbiłoby się fatalnie na frekwencji w tym ostatnim, zainteresowane sfery zwróciły się do Związku artystów scen polskich oraz do p. komisarza rządu na m. Łódź. Naskutek tego kroku, jak się dowiadujemy zapowiedziane występy „Teatru premjer" nie odbędą się.

Mąka dla Łodzi.

Nadejdzie w tych dniach.

Wobec tego, że nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną przydzielił dla Łodzi znaczniejsze zapasy mąki, a ścisłych wiadomości co do ilości tych produktów magistrat nie posiada, w dniu jutrzejszym udaje się do Warszawy dyrektor wydziału handlowego p. Lauterbach, celem odbycia konferencji z nadzwyczajnym komisarzem p. Bajdą, który ustali ilości artykułów pierwszej potrzeby, przeznaczone dla Łodzi. Następnie p. Lauterbach uda się do Poznania celem podjęcia przypadającej dla naszego miasta mąki.

Czy podatek obrotowy będzie można płacić wekslami.

Przemysłowcy jadą w tej sprawie do min. skarbu.

W czwartek wyjeżdża do Warszawy delegacja przemysłowców, która zwróci się do ministra skarbu, aby umożliwił przemysłowcom płacenie podatku obrotowego wekslami, na co mają być otwarte w P. K. K. P. specjalne kredyty, gdyż brak środków gotówkowych uniemożliwia przemysłowcom wpłacanie przypadających rat podatkowych w oznaczonym terminie.

Marka niemiecka zrównała się z rublem sowieckim.

BERLIN, 10 września. (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"). Na dzisiejszej giełdzie porannej dolary notowano powyżej 50 miljonów. W ten sposób marka niemiecka zrównała się co do wartości z rublem sowieckim.

Zamieranie opozycji.

Marszałek Sejmu Rataj odbył konferencję z przywódcami stronnictw lewicowych, którzy bez trudu zgodzili się na to, aby Sejm zebrał się dopiero w połowie października. Krótka ta wiadomość która przed kilku dniami obiegła prasę polską, ma swoje głębsze i wysoce symptomatyczne znaczenie.

Tylko bowiem pomyślmy: Czytając prasę stronnictw lewicowych, odnosi się wrażenie, że lewica cała pieni się na rząd prawicowy i że niczego tak nię pragnie, jak pociągnąć możliwie najrychlej ten rząd do odpowiedzialności parlamentarnej, jak poddać jego zarządzenia ktytyce nie tylko prywatnej, prasowej lecz odpowiedzialnie konstytucyjnej, sejmowej.

Tymczasem stronnictwa lewicowe bez trudu godzą się na niezwykle odroczenie Sejmu, dają znienawidzonej przez siebie, co dzień nowymi obarczanej zarzutami prawicy jeczcze co najmniej sześć tygodni czasu w którym przez nikogo nie kontrolowana, może robić, co się jej podoba, rządzić wszerz i wzdłuż, wyrzucać jednych ministrów, mianować sobie drugich, drukować bez upoważnienia papierowe pieniądze, asygnować olbrzymie kredyty nie tylko bez pokrycia ale nawet bez zbadania ich celowości np. setki miljonów na finansowaniu niedojrzałych pomysłów p. Bajdy itd.

Cóż to znaczy? Oto znaczy to w języku zdrowych na umyśle i zdolnych fakty nazywać po imieniu ludzi, że lewicowe stronnictwa unikają odpowiedzialności nawe takiej, jaka spadła na opozycję że co więcej boją się oby prawicy nie przyszedł czasem koncept do głowy złożenia władzy z powrotem do rąk Sejmu. Wtedy bowiem lewica musiałaby wziąć ster w rece, a tymczasem do sterowania tą nawą stronnictwa lewicowe ochoty żadnej ani odwagi nie mają.

W sferach, lepiej obznajomionych z rzeczywistością a nie tylko z fabrykowaną dla szerokiej publicznością legendą o naszem życiu politycznem, mówi się otwarcie, że najgroźniejszem teraz byłoby to, gdyby prawica pewnego razu rzuciła władzę. Wymiania się nawet wybitnych przywódców, którzy z góry Imitują sobie wczasy opozycyjne do późnej wiosny, dopiero na ten termin układając sobie przejście do aktywnej polityki.

Rządy prawicowe są niewątpliwie niefortunne. Już w dotychczasowem swem trwaniu złożyły one tyle dowodów nieudolności i niedorośniecia do piętrzących się przed niemi zadań, że przedmiotowe przyczyny do ich zakończenia istnieją nie tylko w dostatecznej ilości lecz po prostu w nadmiarze. Najsłabszą zaś stroną tych rządów i źródłem wszystkich niepowodzeń, które spadają na państwo, jest całkowity brak nietylko jakiejść rzeczywiście rządzącej idei w tym rządzie lecz nawet najskromniejszego planu postępowania.

Ale czy opozycja posiada jaką ideę, czy wypracowała jaki plan? Czy wysuwane są z tej strony jakiekolwiek pozytywne pomysły i wskazania co do takiego a nie innego rozstrzygnięcia chociażby jednej z mnożących się kwestji? Nic dodobnego. Lewica nie posiada także żadnego planu.

I to stopniowe zamieranie opozycji rzeczywistej, odpowiedzialnej i zastępowanie jej tylko bezskutecznym hałasem w prasie, jest w gruncie rzeczy objawem o wiele bardziej niepokojacym niż sam fakt istnienia chwilowego rządu niefortunnego i bezplanowego. Rząd bowiem jest zjawiskiem przemijającem. Rząd zaś zły nieudolny sam własne trwanie stwarzanymi przez siebie faktami ukróca, jeżeli tylko w społeczeństwie istnieje dość sił, potrzebnych do utrzymania nawy państwowej w kursie prawidłowym. Rząd istniejący można w każdej chwili zmienić. Ale gdy znikają moralnę i umysłowe siły, potrzebne do dokonania tej zmiany, wtedy dopiero zaczyna się nieszczęście. — Jest to bowiem początek rozkładu i upadku samej myśli państwowej. Jest to — innemi słowy — wstęp do anarchji.

—o—

Teren katastrofy japońskiej.







H. Yamamota
Prezydent. min. Japonji.



Hr. Takahaski
b. prezydent ministrów Japonji, który zginął podczas trzęsienia ziemi.

Witos na Targach Wschodnich.

PAT. — LWÓW, 9 września — Dziś po południu po zebraniu zarządu okręgowego P. S. L., p. premjer rady ministrów, który — jak wiadomo — bawił w charakterze prywatnym we Lwowie udał się w towarzystle ministra reform rolnych Osieckiego, na Targi Wschodnie.

Przy wejściu na plac targów powitał go imieniem miasta prezydent Neuman, a imieniem zarządu targów wschodnich prezes Turski.

P. prezydent zwiedzał poszczególne pawilony wystawy, przyczem dłużej zatrzymał się w pawilonie górnośląskiego przemysłu i w pawilonie rolniczym, interesując się żywo stanem produkcji i wytwórczości.

Między innemi zwiedził p. premjer pawilon Banku Przemysłowego, sekcję francuską, gdzie zgotowano mu serdeczną owację, pawilony czechosłowacki i austrjacki, zainteresował się stanem kopalni węgla w Jaworzynie i stanem huty państwowej „Blacharnia".

Pan prezydent wyraził swoje zadowolenie z powodu rozmiaru tegorocznej wystawy i podkreśli ścisły związek, jaki istnieje między targami wschodniemi i naszym stanem gospodarczym.

Po półtoragodzinnym pobycie, opuścił p. prezes targi, a wieczorem odjechał z powrotem do Warszawy.

—XX—

Nędza miljonera.

Spadek marki niemieckiej stał się przyczyną aresztowania w Paryżu miljonera, jako włóczęgi bez środków do życia. Bowiem jego miljony były w markach niemieckich i cała masa jego papierków, wynosząca 5.000.000 marek, była warta zaledwie 10 fr. 20 c. Ale nawet za tę cenę nie mógł ich zmienić i został literalnie bez środków do życia. Ten nieszczęśliwy miljoner Eugenjusz Kuch, robotnik budowlany, wyjechał z Hanau w Niemczech szukać pracy w Paryżu i wziął z sobą, jak mu się zdawało, dosyć znaczną sumę. Nie znalazłszy zajęcia, postanowił wrócić do kraju, ale tymczasem spadek marki dosięgnął takich rozmiarów, że cały jego kapitał nie wystarczył na kupienie biletu. Aresztowano go w Seulis za jazdę bez biletu, a wtedy oddał dobrowolnie swoje miljony, mówiąc że napróżno usiłował zmienić w Paryżu marki, gdyż nikt nie chciał o nich słyszeć.

Biedny miljoner został zatrzymany w więzieniu, jako włóczęga bez środków do życia, gdyż we Francji nie kupi marki niemieckiej nawet za fantastycznie niską cenę.

Tennis pośrednikiem małżeństwa.

Nietylko w Paryżu, ale także w Londynie i Nowym Jorku temat rozmów towarzyskich eleganckiego świata stanowią zaręczyny amerykańskiego miljardera Mac Cormicka z angielką arystoktratką miss Joanną Stevens, siostrzenicą lorda Hastings. Zaręczyny te są epilogiem zgoła nie oczekiwanym romantycznej historji miłosnej, którą w ubiegłym roku żywo zajmowała się prasa angielska.

Przed rokiem Mac Cormick miał się żenić z inną młodą panną, Miss Mary Backer, córką miljonera z Chicago. Ale w dniu ślubu narzeczona nie zjawiła się w kościele i licznie zgromadzeni goście nadaremnie na nią oczekiwali. Pomimo tego ślub miał się odbyć tylko w terminie późniejszym i w Anglji. Narzeczeni udali się do Londynu, ale i tym razem panna młoda skrewiła, nie pokazała się bowiem wcale w kościele i wróciła spokojnie do Stanów Zjednoczonych, nie zrywając wszakże zaręczyn.

Mac Cormick pozostał w Europie i w początkach sierpnia przybył ze swoim bratem do Boulogne-Sur-Mer. Ponieważ jest zawołanym tennisistą, więc wziął udział w wielkim matchu tennisowym. Partnrką Cormicka była miss Joanna Stevens, którą Amerykanin tak się zachwycił, że zapomniał o dawniejszej narzeczonej. I ku wielkiemu zdziwieniu londyńskiego i nowojorskiego towarzystwa zaręczyny Cormicka z miss Stevens zostały oficjalnie ogłoszone.

Miss Backer zamierza podobno — chociaż sama przeszkodziła dwukrotnie zawarciu małżeństwa skarżyć niewiernego narzeczonego o złamanie przyrzeczenia małżeńskiego.

PREWODNICZĄCY KOMISJI ŚLEDCZEJ.

PAT. — PARYŻ, 9 września. — Konferencja ambasadorów wyznaczyła na przewodniczącego kontrolnej komisji śledczej w Grecji pułk. Shibony'y, attache wojskowego Japonji w Paryżu. Pułkownik Shybony'a godność swą przyjął. Konferencja opracowała instrukcje, które zostaną wydane komisji śledczej.

„LWÓW" PRZYBYŁ DO RIO DE JANEIRO.

PAT. — RIO DE JANEIRO, 9 września — Przybył tu polski statek szkolny „Lwów". Należy nadmienić, że „Lwów" jest pierwszym statkiem polskim, jaki przepłynął równik.

SPOKOJ W TOKIO.

PAT. — TOKIO, 9 września — W mieście panuje spokój. Przy pomocy wojska prowadzi się prace nad usunięciem gruzów. 135.000 ludności jest bez dachu nad głową. Gmachów ambasad i poselstw strzega posterunki wojskowe

—o—

KLASZTOR NA WYSPACH SOŁOWIECKICH SPŁONĄŁ.

PAT. — MOSKWA, 9 września — Donoszą, iż słynny klasztor na wyspach Sołowieckich na morzu Białem spłonął doszczętnie. Klasztor był zbudowany przez Iwana Groźnego i posiadał wiele zabytków historycznych.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Dr. B. Fichna
Prezes łódzkiej rady miejskiej.

Kto jest kozłem ofiarnym przy wszelkiego rodzaju podatkach?

My — publiczność łódzka.

Kwestja nowych podadków, nałożonych na kupców i przemysłowców wywoła w różnych sferach naszego miasta żywe zainteresowanie i debaty na ten temat.

Przemysłowiec, fabrykujący towar przy kalkulacji cen uwzględnia podatek obrotowy. Sprzedaje więc kupcowi drożej towar, niż przedtem zanim podatku nie było.

W naszem życiu społecznem wytworzyły się tak anormalne stosunki, że towar nie przechodzi nawet z drugiej ręki wprost do klijenta. Jest cała kasta pośredników, którzy skupują przeważnie manufakturę na pasek i sprzedawają potem drugiemu kupcowi cały swój towar odrazu, ten sprzedaje trzeciemu kupcowi i t. d., przyczem wytwarza się bezprodukcyjny handel, gdyż kupcy ci kupują bez faktycznej potrzeby, jedynie w celach dalszej sprzedaży, czyli w celach zysku.

Dopiero może z dziesiątej ręki dostaje się towar do drobnego handlarza, który staje ze sztuczką towaru na rynku lub w sklepie i sprzedaje klijentom kupującym towar dla własnych potrzeb.

Pomijając już w tym wypadku kwestję zysku, gdyż każdy z pośredników zarabia coś-nie-coś przy tym handlu, przy każdem takiem pośrednictwie dolicza się jeszcze 2 i pół proc. podatku obrotu, czyli konsument, kupujący towar z piątej ręki opłaca nie 2 i pół proc. podatku a 12 i pół proc.!

A konsument może tylko dwunastoprocentowy podatek ściągnąć ze swego budżetu jako ostatnia instancja, kupująca towar, **i on to właściwie obciążony jest nadmiernym balastem podatkowym!**

Robotnik, który dzieciom lub żonie kupuje towar na sukienkę, urzędnik, chcący sobie sprawić nowe ubranie nauczyciel, inteligent. pracownik handlowy — cała klijentela łódzka — oni właściwie są pod presją podatków bezposrednio.

Ego.

W obliczu spadku cen na towary.

Cały tydzień ubiegły przeszedł w Łodzi pod znakiem Morfeusza na rynku towarowym.

Zbliżające się święta żydowskie być może do pewnego stopnia oddziałały na zmniejszenie się ruchu w handlu, niemniej jednak w dalszym ciągu brak gotówki siłą rzeczy wstrzymuje wszelkie tranzakcje na szerszą skalę.

W takich warunkach nie może być mowy o ujednostajnieniu cen, dlatego też zdarzały się wypadki, że u kupców można było towar kupić taniej, niż u fabrykantów.

Bardzo pesymistycznie oddziałały na nasze sfery kupieckie ostatnie wiadomości o utrudnieniu kredytów przez P. K. K. P. dla Łodzi.

Jakkolwiek mniejsi fabrykanci i kupcy są już zdecydowani na dalszą zniżkę cen na towary, gdyż brak gotówki daje im się bardzo we znaki, mimo to „grube ryby" łódzkie, nie zważając na znacznie osłabiony ruch handlowy — nowej zniżki cen nie zapowiadają.

Szczególnie drobne kupiectwo łódzkie wzniosło lament z powodu wielkiej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, wobec czego trzeba było wyzbyć się towaru, by zebrać nieco gotówki.

Ben.

Zgrzyty.

Dumka o finansach.

„W Polsce straszny brak pieniędzy",
— Woła nieraz obcy gość.
O, tak! niema ich dla nędzy,
Lecz na zbytki jest ich dość.
Szczędzi się na odczyt, książki,
Na to wciąż funduszów brak.
Lecz brylanty, stroje, wstążki
Idą nam cudownie w smak.
Państwo skąpi grosz na szkoły,
Dla spragnionych wiedzy dusz,
Lecz karnawał nasz wesoły
Co rok chłonie wielki kusz.
Kołtun jest pieniężnie słaby,
By wdów sierot ulżyć los,
Ale na rozpustne baby
Hojnie swój otwiera trzos.
W całym kraju brak szpitali,
Chory więc przedwcześnie mrze,
Lecz dla politycznych bali
Dosyć złota znajdzie się.
Brak zapomóg dla współdzielni,
To dla państwa zbędny garb,
Ale obszarnicy dzielni
Opróżniają stale skarb.
Na przytułki brak gotówki,
Na najniższy ochron typ,
Zagraniczne zaś placówki
Rosną jak po deszczu grzyb.
Trzeba tedy krzyknąć śmiało:
Z oszczędnością taką precz!
„Floty" w Polsce jest niemało,
Lecz nie na potrzebną rzecz.

Sał.

Wyjaśnienie, które wszystkich ucieszy.

Miejska szkoła pracy nie będzie zamknięta.

W związku z podaną w № 27 „Expresu" informacją o istniejącym jakoby zamiarze zamknięcia miejskiej szkoły pracy, Oddział Prasowy Magistratu uprzejmie prosi Sz. Redakcję o łaskawe zamieszczenie poniższego wyjaśnienia.

W sferach kierowniczych Wydziału oświaty i kultury bynajmniej nie istnieje projekt ograniczania działalności szkoły pracy. ani tembardziej — zamknięcia tej instytucji. Wręcz przeciwnie — Wydział oświaty i kultury dąży do rozszeżenia działalności szkoły pracy, o czem świadczy najlepiej gruntowne odremontowanie lokalu, powiększenie go o cztery klasy, zaangażowanie trzech nowych sił nauczycielskich oraz zakup znacznej ilości pomocy naukowych.

B. DUDZIŃSKI
Kierownik
Oddziału Prasowego.

Ze schodów.

Wczoraj przy ulicy Słowiańskiej Nr. 24, 58-letni robotnik, Grzegorz Mrówka, będąc w stanie podchmielonym, spadł ze schodów i uległ obrażeniu ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy,

Gdy miłość kończy się...

Dozorca domu przy ul. Pomorskiej 22, Franciszek Szczypkowski zameldował w policji, że w śmietniku na podwórzu znalazł trupa nowonarodzonego dziecka.

Przy trupie wystawiono posterunek policyjny.

W Księgach pogotowia zanotowano, że...

...Posługaczka sanatorjum „Unitas", 22-letnia Franciszka Dłużniewska, w celu samobójczym zażyła wczoraj sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy poczem odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala Anny Marji.

...Kasjerka apteki Gorfeina i 13-letnia Regina Chojnacka, (Narutowicza 50) będąc na cmentarzu żydowskim przy ul. Brzezińskiej w celu samobójczym zażyła sublimatu.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka odwiózł ją do szpitala Poznańskich.



Dr. Peters, niemiecki komisarz dewizowy.

Łódzka Orkiestra Filharmoniczna w walce o swój byt.

Co mówi o tem jej dyrekcja.

W związku z notatkami w prasie o krytycznym stanie finansowym Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, nasz spółpracownik zwrócił się do dyrekcji Ł. O. F., gdzie udzielono mu następujących informacji:

Ł. O. F. przez cały czas istnienia korzystała z subsydjów miejskich, ale poparcie to było tak nikłe w porównaniu z deficytami, że datki magistratu były tylko satysfakcją moralną, gdyż świadczyły o uznaniu za pracę i poświęcenie Ł. O. F.

Dyrygentów stałych orkiestra nie posiadała z tej prostej przyczyny, że środki na to nie pozwalały.

Przy organizowaniu sezonu łódzka Orkiestra Filharmoniczna główny nacisk kładła na koncerty ludowo-popularne, które po cenach możliwie najprzystępniejszych zaznajamiały najszersze masy przeważnie z muzyką rodzimych kompozytorów.

Wszystko to ma się rozumieć musiało pochłonąć kolosalne sumy i jeżeli dotąd mogła orkiestra obejść się bez wydatniejszej pomocy obcej, to działo się głównie dzięki entuzjazmowi z jakim członkowie orkiestry pracowali, nie otrzymując za swe trudy prawie że żadnego wynagrodzenia.

Obecnie sytuacja o tyle zmieniła się na gorsze, że muzycy nie są w stanie wskutek ciężkich warunków życia pracować nadal za darmo.

Zarząd Ł. O. F., wchodząc w położenie członków orkiestry, widzi dwie drogi, prowadzące do uzdrowienia obecnych warunków: **utworzenie Towarzystwa Filharmonicznego**, którego statuty będą wkrótce zatwierdzone i które, mając na celu skoordynowanie całego ruchu muzycznego w Łodzi, starać się będzie o dostarczenie orkiestrze niezbędnych funduszów. Dotychczas jest to jednak tylko abstrakcją.

Wobec zbliżającego się sezonu muzycznego **potrzebna jest szybka pomoc doraźna i dlatego zarząd wybrał drugą drogę: postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa łódzkiego**, by pomogło wybrnąć instytucji z ciężkiej sytuacji finansowej, która paraliżuje dalszą działalność Ł. O. F.

Wybrany komitet zorganizował loterję na rzecz Ł. O. F., która umożliwi każdemu obywatelowi przyczynić się do uzbierania potrzebnych funduszów i jednocześnie może się spowodować wygranie abonamentu na 30 koncertów wartości 50 miljonów marek wygranych jest kilkadziesiąt.

Zarząd mając zupełne zaufanie do pomocy społeczeństwa od szeregu miesięcy pracuje nad organizacją sezonu, który tym razem zapowiada niezmiernie ciekawie zarówno ze względu na solistów już zakontraktowanych i najwybitniejszych solistów europejskich jak również ze względu na nowości repertuarowe.

Chcąc umożliwić dyrygentom jaknajdokładniejsze przygotowanie koncertów, dyrekcja Ł. O. F. zerwała ze starą tradycją koncertów poniedziałkowych, przesuwając termin ten na wtorek i dając w ten sposób możność dyrygentom uczynienia większej ilości prób przed koncertem.

Prócz tego umożliwi się miejsc. i krajow. talentom występy solistyczne z orkiestrą zupełnie bezinteresownie, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju młodych sił artystycznych.

Plany powyższe są jednak uzależnione od tego, jak społeczeństwo łódzkie przyjmie Loterję Ł. O. F. i jeśliby wszystkie losy nie zostały sprzedane do 27 b. m. łódzka Orkiestra Filharmoniczna musiałaby zniknąć z horyzontu.

Że jednak do tego nie dojdzie i że wkrótce wszyscy tłumnie spotykać się będziemy, jak dotychczas, w szczelnie zapełnionej sali Filharmonicznej — wierzę niewzruszenie!...

B. F.

FELJETON.

Dawniej a dziś.

Tempora mutantur...

Pociąg życia pędzi z niebywałą chyżością. Wczorajszy kurs dolara nikogo już dziś nie obchodzi. Wczorajszy ból nie ma dla nas dzisiaj znaczenia. Odrzucamy precz wczorajszą gazetę. Bilet do teatru z wczorajszą datą jest już nieważny.

Pędzimy na oślep, nieoglądając sie za sobą.

Dawniej śmieliśmy się z Djogenesa, żyjącego w beczce — dziś tak samo śmieszny jest dla nas ktoś w niemodnych kamaszach, albo bez wyznania.

Wytworzyła się nowa skala pojęć rozumowań, roztrząsań i definicji.

U krawca mówi się w sposób następujący:

— Pan mi będzie łaskaw sprolongować te spodnie o dwa centymetry...

Dawniej przez pieniądze ludzie stawali się fałszywi, dziś przez ludzi mamy fałszywe pieniądze.

Dawniej kobieta posiadała jedno znaczenie: rodzaj płci. Dziś pojęcie to skrystalizowało się odmiennie — wyraz kobieta można sobie tłómaczyć trojako: 1) maszyna, niszcząca nam serce i kieszeń, 2) gatunek cebuli, — który jemy płacząc, 3) to samo, co zęby: cierpi się zanim się ją dostaje, zanim się traci i przez cały czas posiadania.

Weksel stał się utworem literackim pisanym przez kupca.

Całus — dzwonkiem elektrycznym na drzwiach miłości.

Posag jest w czasach dzisiejszych kontrybucją, którą zmuszony jest płacić ojciec za swą córkę.

Dawniej struś nie puszył się tak swem upierzeniem, jak dziś byle-kobieta kilku strusiemi piórami na kapeluszu.

Dawniej na czele rządu stała t. zw. głowa państwa i mówiono powszechnie, że kraj liczy tyle a tyle głów — dziś w głowach oblicza się tylko kapustę pozatem wszystko jako **półgłówki.**

Dawniej najmniejsze bobo nosiło już całą koszulkę — dziś największy elegant nosi **półkoszulkę.**

Dawniej istniały tylko przed stanem małżeńskim panny lub dziewice, dzis wprowadza się termim — **półdziewic.**

I nawet w polityce — najwyżej stoi re-**akcja.**

Bolski.

Groźny pożar w Nowym-Rokiciu.

Wczoraj w tkalni Milera w Nowym-Rokiciu, wybuch wskutek krótkiego spięcia pożar. Z powodu lekkopalnego materjału ogień z błyskawiczną szybkością przeniósł się na budynki sąsiednie.

Do akcji ratunkowej zawezwano II, IV, VII, VIII oddziały łódzkiej straży ogniowej oraz IV oddział ze Rzgowa.

Podczas pożaru uległ wypadkowi starszy topornik II oddziału straży ogniowej w Łodzi p. Koss, któremu belka spadła na noge.

Migawki sądowe.

Paweł i Gaweł.

Paweł i Gaweł (właściwe nazwiska: Antoni Wójcicki i Aleksander Komar) mieszkali w jednej kamienicy na ulicy Firsta.

Oczywiście Paweł na dole, a Gaweł na górze.

Razu pewnego przez długi czas pracowali przy eksporcie śmieci z podwórek łódzkich i dość zgodnie ze sobą żyli kilka lat — aż im kobieta w paradę wlazła.

Paweł był wdowcem, a Gaweł niedorósł jeszcze do tak wielkiej radości.

I ani nie spostrzegł się Gaweł, jak tu naraz Paweł zawiązał romans z jego żoną. Coprawda Gaweł wolałby się swej połowicy pozbyć, ale jeśli dusza jej drogi do nieba znaleźć nie mogło to według filozofji Gawła do niego całkowicie należeć powinna, jak to mu przy ślubie obiecano.

Widać, że Paweł z innych źródeł czerpał swą naukę, gdyż według jego rozumowań „kobiety wogóle żadnej roli w życiu nie odgrywają i jest to bez różnicy, kto je posiada".

Mądrze mówi, prawda, panowie?..

Pan Gaweł jednak nie chce mi przyznać racji i poczyna rywalizować z Pawłem.

Z początku z dobrocią. A więc powybijał mu wszystkie okna w mieszkaniu, połamał meble, młotkiem wybił mu dziury w ścianie, a gdy niepowstrzymany w zapędach miłosnych Paweł okazał się nieczuły na dolegliwości fizyczne — począł go straszyć karą boską i kulą w łeb.

Na takie argumenty musiał Paweł odpowiednio zareagować — to już trudno — krew to nie woda!

Zaczaił się wieczorem Paweł na polu, skorzystał z ciemności zamiejskich i doczekawszy się powracającego z pracy Gawła zamierzył się na niego z kijem i mało go::: nie uderzył.

Gaweł wszczał alarm, zbiegli się ludzie i policja i obu sprowodzono do komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół.

Na sądzie Paweł do winy się nie przyznał, utrzymując, iż Gawłowa wcale mu się nawet nie podobała i nie miał zamiaru odbijać jej przyjacielowi. A że czasem z nią sobie flirtował — to do niczego jeszcze nie upoważnia, tymbardziej do łamania mebli w cudzem mieszkaniu i grożenia kulą w łeb.

Gaweł ze łzami w oczach zeznawał, jakto o mało ze skóry nie wyskoczył gdy napadł go ten bandyta na pustym polu. Gdyby nie natychmiastowa pomoc policji umarłby ze strachu i nie mógłby być świadkiem ukarania Pawła przez sąd.

Gawłowa (dziobata i ślepa na prawe oko) uważa swoją osobę wogóle w całej tej sprawie za nienaruszalną i do flirtu z sąsiadem nie przyznaje się.

— Co mi tam potym, stara już jestem i nie to mi w głowie teraz siedzi... — kończy swą świetną przemowę.

Świadokwie — sądziedzi zeznawali również na niekorzyść Gawła.

Widzieli jak Gaweł wygrażał Bogu ducha winnemu Pawłowi, któremu w dodatku zdemolował całe mieszkanie.

Sąd skazał czułego małżonka na dwa tygodnie więzienia, zawieszając wyrok na dwa lata.

Juris.

Wypadek podczas wczorajszej zabawy strażackiej.

Wczoraj podczas zabawy w ogrodzie przy ul. Przędzelnianej Nr. 64, został uderzony tępem narzędziem naczelnik straży ogniowej Edward Barcz.

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy.

Człowiek bez nazwiska spłatał figla pannie Figiel

21-letnia Anna Figiel zapoznała się pewnego dnia na ulicy z niejakim p. Stefanem (człowiek bez nazwiska). Konfidencja ta po paru dniach doszła do takiego stopnia zażyłości, że panna Anna i pan Stefan postanowili udać się w dwójkę do Łasku dla przyjemniejszego spędzenia czasu.

Jednak w ostatniej chwili uroczy pan Stefan zmienił nagle swój plan i, skradłszy partnerce walizkę, w której miała ona już spakowane na wyjazd rzeczy, ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczona panna Figiel oblicza skradzione rzeczy na 4,000,000 mkp.

Samuelu! — rzekła Zosia — oto twoje dziecko...

Do Samuela Margulesa (Gdańska 61) przyszła wczoraj wieczorem niejaka Zofja Ignaczak (Nowo-Pabjanicka 33) z czteromiesięcznem dzieckiem na ręku i, oświadczywszy kategorycznie panu Margulesowi, że on jest ojcem tego dziecka, pozostawiła je w jego mieszkaniu, poczem wyszła.

Nr. 13.

W sklepie Stefana Muszyńskiego przy ulicy Konstantynowskiej 13 skradziono ze szufladki biurka gotówkę w sumie 1,850,000 mkp.

Podejrzenie padło na niejakiego 14-letniego Franciszka Majerowskiego zam. przy ulicy Szkolnej 20, którego też aresztowano.

Rzucił się Czart na Czarta i pobił go dotkliwie.

Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie do robotnika, 20-letniego Józefa Czarta (Franciszkańska 61), który został pobity w czasie sprzeczki przez swego brata.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w III komisarjacie P. P. i stwierdził ogólne obrażenie ciała.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 10-go września 1923

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expre ssu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 249000·

CZEKI.

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.129.000—
Paryż 13.900—
Belgja 11.450
Berlin 0.006
Szwajcarja 44.900

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 1.150.
Berlin 0.0035.
Holandja 97.800.
Kopenhaga 45.320.
Londyn 1.126.000.
Nowy Jork 245.500 — 247.500 — 248.000.
Paryż 13.600.
Praga 7.390.
Szwajcarja 44750.
Stokholm 66.050.
Wiedeń 345.
Włochy 10.600.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 11.300.
Nowy Jork 246.000.
Paryż 13.650.
Praga 7.400.
Szwajcarja 44.400.
Wiedeń 345.
Włochy 10.600.

TRZECIE NOTOWANIA

Belgja 13.000 (got.)
Berlin 0.05 — 0,08 (got.
Londyn 1.350.000.
Nowy Jork 300.000.
Paryż 15.600.
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 10 września — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 14500 — 15500.
Marka polska 13.500 — 14500.
Nowy Jork 38.000.000 — 40.000.000

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 10 września (Telefonem od własnego sprawozdawcy giełdowego).
Marka polska 16.000.
Nowy Jork 42.000.000.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 10 września. — (Telef od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 18,500
Nowy York 47,000,000

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 10 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa 20000
Marka polska 19500
Nowy York 50,000,000
Londyn 226,800,000
Paryż 2,983,000
Wiedeń 70600
Praga 1,495,000
Włochy 2,161,000
Belgja 2,288,000
Budapeszt 9,000,000
Helsingfors 1,330,000
Holandja 19,680,000
Christjanja 8,110,000
Kopenhaga 9,110,000
Sztokholm 13,300,000
Hiszpanja 6,780,000
Tendencja chwiejna.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 8 września —
Ameryka 17.95.
Holandja 705.
Hiszpanja 241 i pół.
Belgja 82.05.
Włochy 77.40.
Wiedeń 25.50.
Anglja 80.72.
Szwajcarja 324.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 8 września —
Paryż 81.47.
Holandja 11.68 i jedna czwarta.
Włochy 104.75.
Belgja 99.45.
Nowy Jork 453.56.
Niemcy 205.000.000.
Bukareszt 1007.
Szwajcarja 25.38.
Hiszpanja 33.75.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

ZURYCH, 8 września —
Berlin 0.000024.
Londyn 25.22.
Bruksela 25.40.
Madryt 74.75.
Budapeszt 0.03.
Warszawa 0.0022.
Holandja 218.50.
Paryż 31.00.
Kopenhaga 101
Buenos Aires 181.
Belgrad 5.87 i pół.
Wiedeń 0.0078. i pół.
Nowy Jork 556.
Medjolan 24.10.
Sztokholm 148.
Praga 16.50.
Sofja 5.45.
Korony 0.0075.

GIEŁDA NEW-YORSKA

NOWY JORK, 8 września —
Kurs dzienny nominalny.
Paryż 5.56.
Praga 2.99.
Londyn 4.53.50.
Amsterdam 39.24.
Berlin plac. 0.000003.
Londyn 60 dni 4.50.
Kopenhaga 18.20.
Berlin żąd. 0.000003 i jedna czwarta.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 8 września —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 18.000 wewnątrz kraju 20.000
Loco 28.
Listopad 27.50.
Styczeń 27.00 — 27.05.
Maj 27.00 — 27.25.
Wrzesień 27.64.
Grudzień 27.40 — 27.45.
Marzec 27.00 — 27.15.
Lipiec 26.70.
Październik 27.60 — 27.70.

NOWY ORLEAN, 8 września.
Loco 28.75.
Styczeń 27.04.
Październik 27.10.
Marzec 27.05.
Grudzień 27.10.
Maj 26.95.

LIVERPOL, 8 września.
Notowania początkowe:
Październik 14.85.
Maj 14.25.
Styczeń 14.48.
Marzec 14.38.
Notowania końcowe:
Październik 15.1
Maj 14.39.
Styczeń 14.17.
Marzec 14.56.

Warszawska giełda akcjowa.

AW. — WARSZAWA, 10 września.
Bank Dyskontowy 1050—1125
Bank Handlowy 1900—1800
Bank dla H. i P. 265—275 (1) 287 i pół —295
Bank Kredytowy W. 170—195
Bank Małopolski 110
Bank Polski Przem. Lw. 80—75
Bank Zw. Ziemian 95
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 250—255—230
Bank Zw. Sp. Zarobk. 600—590
Bank Zachodni 715—710
Bank Handl. W. Pryw. 250—240
Bank Handl. w Pozn. 20
Kiejewski 1200—1250
Wildt 148 i pół — 165—150
Częstocice 6200—5800
Michałów 700—630
Cukier (4) 9100—9600—9500 (5) 9800 —9900 (7) 10800—11000
Firlej 145
Łazy 100—80
Drzewo 59—58
Węgiel 925—900—910 (1) 1150—1100 (3) 1200—1125—1190
Cegielski 137 i pół—142 i pół — 140
Lilpop 150—170—160 (1) 170—160—155 (2) 185—180
Modrzejów 1675—1550—1600
Ostrowiec 2075—2050 V em. 1925—1910
Ortwein 145—130
Rohn 290—285—300, V em. 280—260
Rudzki 750—625—640 (1) 775—700
Starachowice 1125—1040—1060
Ursus 250
Pocisk 230—205
Parowozy 115—117—116
Fitzner i Gamper 2500—2000—2100
P. T. G. 750
Korek 75—70
Zieleniewski 1900.
Żyrardów 55 — 52 — 52 i pół.
Borkowski 15 i pół — 170
Jabłkowscy 41 — 42.
Pegluga 33 — 31.
Nafta 110 — 105
Nobel 300 — 280.
Siła i światło 200 — 187 i pół.
Puls 115 — 95.
Chodorów 1210 — 1260 — 1250
Czersk 410 — 390 — 415.
Gosławice 450 — 420 — 425.
Norblin 310 — 295 (1) 350 — 340 (2)
Ćmielów 225 — 240 — 220.
Spirytus 725 — 650.
Sole Potasowe 1350 — 1250.
Skóry 55.
Spiess 340 — 235 — 360.
Kluczew 170 — 180.
P. T. E. 165 — 175.
Cerata 550.
Synd. Roln. 687 i pół.
Strem 9250.
Konopie 250 — 210.
Tendencja niejednolita, naogół słaba.

O Ujednostajnienie poborów urzędniczych.

Korespondent warszawski „Expressu" telefonuje:

Dzisiaj o godz 11 r. w mieszkaniu senatora Buzka odbyło się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej celem rozpatrzenia uchwalonych przez Sejm ustaw o zaopatrzeniu urzędników i emerytalnej. Jak wiadomo Senat zapowiedział wprowadzenie do ustaw tych znacznych zmian. Podobno tendencje Senatu idą w tym kierunku, aby doprowadzić do możliwego ujednostajnienia poborów poszczególnych rodzajów służby państwowej i zniwelować zbyt rażące różnice poborów, jakie do projektu uchwalonego przez Sejm zostały wprowadzone.

Materjały budowlane.

WARSZAWA, 8. 9. Wobec braku konkurencji niemieckiej, konjunktura dla wyrobów ceramicznych wysoka. Zapotrzebowanie duże, brak niektórych wyrobów. Ceny w tys. Mp.: posadzki kamionkowe terrakotowe 8-kąty ze wstawkami, lub kwadraty wymiarów 145x145 mm i 167x167 mm za 1 m.kw.,—żółte i czerwone I gat. 343,— II gat 300,—III gat. 198,—kremowe i szare 415, 358, 211,— białe i czarne 510 425, 244—, IV gat. o 50 proc. niżej od III gat. Fryzy dwukolorowe małe za 1 metr bieżący 114, duże 128,— wielokolorowe małe 129 duże 143, glazury 600—1100 zależnie od gatunku i koloru. Na składzie tylko kolorowe, białych brak. Posadzka deseniowa (dywanowa) 600— 1000 zależnie od desenia. Czarnych płytek terrakotowych brak, wobec trudności sprowadzenia z Zagłębia Ruhry odpowiednich barwników. Cegła szamotowa najwyższy gat. wymiar ang. 250x120x65 mm 3000 Mp za kg (około 4 kg sztuka), zaprawa szamotowa 1500 Mp za kg. Opakowanie 1 metra posadzki w papier 9 tys., w szpagat 12 tys., skrzynia do 12 wstawek małych lub 1000 dużych 70 tys., słoma do 1 wagonu 500 tys. Cennik powyższy pozostanie bez zmiany prawdopodobnie do 15 b. m.

Zmierzch fox-trota i schimmy.

W najbliższym sezonie będziemy tańczyć „Blues“.

Wszystko się przeżywa. Nawet taniec. Po tańcach wirowych, kołyszących upajających, przyszły suwane fox troty, smimmy, rag-time'y (że pominiemy mniej chrakterystyczne one i two-step'y).

Jako połączenie tanga i schimmy zakwitła zimą tego roku „Jawa“, tańczona do utraty przytomności w paryskich dan cingach.

„Jawa“, przypominająca rytmicznie starego walca na trzy tempa, została obecnie zdystansowana przez taniec „Blues“, najnowszą sensację amerykańskich i angielskich salonów.

„Blues“ napisany jest w takcie czteroćwierciowym, rytmicznie zatym odpowiada foxtrotowi. Tempo tańca jest jednak znacznie powolniejsze muzyka mniej pikantna, więcej marząca i melancholijna.

Jak wyliczono (są matematycy, zajmujący się również takimi rachunkami) tańczy się „Blues“ o 25 proc. wolniej od zwykłego „Fo'xa“.

Ojczyzna nowego tańca jest południowa Ameryka gdzie urodziło się również lubieżne tango i tyle innych nowych, modnych tańców.

Murzyńskie jazz'bandy, grając na skrzypcach, tubach, fletach, małych, osobliwych gitarach i mandolinach (banjo) — propagują namiętnie „Blues“, do którego najwybitniejsi kompozytorzy, autorowie lekkiej muzyki, piszą porywającą muzykę. Najpopularniejsze są: „Memphis-Blues“, „Aggraviving Papo“, „Farewell“. Teddy Bear. Aunt Haggars.

Niebawem Łódź będzie kołysała się w rytm nowego tańca. Przepowiadamy jednak, że wszystkie te modne meledje pobije któregoś dnia stary, uroczy i wiecznie młody.. walc.

Kolporterzy gazet w Londynie są znawcami prawa i „zasypują“ nawet pana sędziego.

Pisma angielskie donoszą o niezwykle dowcipnem uchyleniu się od kary sądowej pewnego młodocianego.

kolportera gazet w Londynie.

Jak wiadomo, w Anglji niedziela jest tak ściśle obchodzoną, że w dniu tym nie wolno nawet sprzedawać dzienników.

Nie podobało się to owemu kolporterowi, za co pociągnięty został do odpowiedzialności.

Według prawa groziło mu zapłacenie dwóch funtów szterlingów kary.

Kolporter, wiedząc o tem, przyniósł na rozprawę worek, zawierający dwa funty

miedzianemi groszami

w ilości 2,000 sztuk. Przyniósł nadto ze sobą kodeks prawny.

Kiedy sędzia skazał go na owe dwa funty kary —osądzony podał mu worek.

— Cóż mi pan tu daje? Miałbym jeszcze liczyć miedziaki? Nie przyjmuję pana pieniędzy.

Wówczas kolporter otworzył kodeks i czyta:

Par. 937. Z uwagi na to, że oskarżeni często mają tylko drobną monetę miedzian, sędzia

obowiązany jest przyjąć grzywnę

w drobnych miedziakach do wysokości dwóch funtów.

— No, tak! mruknął sędzia. To niech pan da swój worek.

Kolporter znów otworzył kodeks.

Par. 944. Jeżeli sędzia raz odmówił przyjęcia grzywny, na którą skazał oskarżonego, to drugi raz nie ma prawa jej wymagać.

Tak się oskarżony zręcznie wykręcił od kary.

—o—

Straszny czyn zazdrosnej muzułmanki.

Zdawałoby się, że intrygi haremowe których ofiarą padło w przeciągu stuleci tyle ludzkich istnień na bliskim i dalekim Wschodzie zostały zniweczone przez ducha nowożytnej epoki. Ale dramaty takie rozgrywają się w dalszym ciągu, jak o tem świadczy tragiczny wypadek, który miał miejsce w Sarajewie.

Żandarmerja sarajewska aresztowała młoda muzułmankę nazwiskiem Czamka, oskarżoną o podstępne zamordowanie jej męża Dabad Beja. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawiała się następująco:

Pewnej nocy lipcowej Debad Bej zbudził się nagle ze snu z przeraźliwym krzykiem, czując że po twarzy spływa mu coś paląco-gorącego. Zauważył jednocześnie, że żona jego wybiegła z pokoju. Szwagier Beja, Ado Hasanowic, który nadbiegł na jego krzyki stwierdził, że nieszczęśliwego oblano roztopionym ołowiem. Po przewiezieniu Beja do szpitala, lekarze skonstatowali, że część gorącego metalu dostała się do prawego ucha, a ponieważ na operację było już zbyt późno, więc Dabat Bej umarł wśród strasznych męczarni.

Aż do ostatniej chwili ofiara zbrodni nie chciała zdradzić, kto popełnił straszny czyn. Dopiero pod naciskiem władz, którą lekarze naprowadzili na właściwy ślad, wyznał, że Czamka może być morderczynią.

Czamka aresztowana przyznała się natychmiast do czynu. Oświadczyła ona:

— Tak, ja to uczyniłam; nalałam mojemu mężowi gorącego ołowiu do ucha zasłużył na to, bo utrzymywał ciągle stosunki ze swoją pierwszą żoną, pomimo, że mnie poślubił. Tego znieść nie mogłam. Jedno z nas musiało przypłacić życiem. Ponieważ nie mogłam dosięgnąć mojej rywalki więc musiał zginąć Dabat.

Radjo-telefoniczne dzienniki.

Ostatnia nowość w dziedzinie dziennikarstwa.

W październiku ma się w Paryżu pojawić pierwszy „mówiony“ dziennik. Redaktorem jego będzie znany publicysta Leon Poldes, a nowy dziennik nosić będzie tytuł: „Journal sans fil“.

Codziennie dziennik ten przy pomocy fal Hertza i 250.000 słuchawek w samym Paryżu i 600.000 słuchawek we Francji podawać będzie najświeższe wiadomości z miasta, kraju i całego świata, felietony oraz wogóle wszystko to co gazeta zawierać zwykła, nie wyłączając inseratów.

Prenumeratorzy „Journal sans fil“ będą o ile rozporządzają tylko odbiorczym aparatem raddio-telefonicznym, (a ten jest obecnie we Francji równie rozpowszechniony, jak zwyczajny telefon) powiadamiani o rezultatach wszelkich sportowych produkcji, wyborów, posiedzeń parlamentu, wielkich procesów, oraz o najświeższych kursach giełdowych.

Mówią już nawet o tem, że przygotowuje się konkurencja w postaci innego dziennika pt.: „Journal parle sans fil“, wobec tego Paryż miałby już tej jesieni dwie telefoniczne gazety.

OMYŁKA.

—o—

Siedziałem sobie na stacji w głuchej prowincjonalnej mieścinie, dokąd interesownie wstąpiłem na jeden dzień i zachwycałem się ciszą, panującą wszechwładnie wokoło.

Nagle uczułem czyjąś dłoń na moim ramieniu:

— Aaa!.. Co słychać?.. Już tak dawno nie widzieliśmy pana u nas!.. Kawał czasu...

Odwróciłem się i ujrzałem typowego burżuja z czerwona błyszczącą twarzą, jak miedziana kopuła na dachu.

Wyciągnął do mnie rękę i powtórzył tonem poufnym:

— No, co słychać?.. Cóż tam, nic nowego?

— Licho go wie, kto to jest — myślę sobie — może doprawdy zapoznałem go gdzieś w towarzystwie? Czyż mogę tak wszystkich spamiętać?

Odpowiadam więc, uprzejmie.

— Dziękuję... żyje się...

— Posłuchaj mnie pan!.. zaczął nieznajomoimy — jestem przekonany, że w duchu pan przeklina mnie pan w najokropniejszy sposób!..

— Niech Bóg broni! Ale co też panu do głowy przyszło! Z jakiej racji! —

— Nie wierzę panu! — Ciągnie dalej Zawsze, widzi pan, bierze inżynier od swego klijenta, a to był taki wypadek, że pan inżynier dał swemu klijentowi! Ale zwierzam się przed panem, jak przed ojcem, że tego samego wieczoru przegrałem całą forsę...

— Co pan mówi?? — zdziwiłem się jakgdybym wiedział o co wogóle mu chodzi i czego chce ode mnie.

— Słowem, możemy uregulować rachunek, jestem panu niezmiernie wdzięczny.

Wyjął z bocznej kieszeni marynarki zapchany portfel i odliczył dla mnie pięć set tysięcy.

— Dziękuję panu — odrzekłem, zgarniając pieniądze — ale mam do pana maleńką prośbę...

— Ach, służę panu, inżynierowi, z największą chęcią!...

— Czy nie mógłby pan pożyczyć mi jeszcze.

— Ile?..

— Jeszcze pół miljona na kilka dni...

— Ależ proszę pana, dla pana wszystko się zrobi. proszę pana...

I dodał mi jeszcze pięćset tysięcy.

Po upływie dwóch godzin spacerowałem sobie po bulwarze miasteczka.

Nagle zbliża się do mnie jakaś młoda śliczna kobieta:

— Kazik, to ty?... Tak niespodzianie! Jak tyś się zmienił! w ciągu tych dwóch tygodni! Dlaczego zdjąłeś mundur?

Ładna dziewczyna — myślę sobie — prawdopodobnie temu inżynierowi, za którego mnie wszyscy uważają przez pomyłkę, wcale nie źle się powodzi...

— Dla odmiany ubrałem się po cywilnemu odpowiadam — co u ciebie słychać?

— Usiedliśmy na ławce. Nikt nam nie przeszkadzał.

— No, pocałuj mnie... — zaryzykowałem,

— Cooo?... Ja ... ciebie?... Sam przecież niedawno mówiłeś że najlepiej będzie, jeśli się wogóle już nie spotkamy w życiu...

Widzisz — starałem się wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji — widzisz... ostatnio bardzo wiele o tobie myślałem... bardzo wiele... i doszedłem do wniosku, że musimy być razem... inaczej być nie może! Siądź mi tu na kolanach... tak, do brze...

W końcu dodałem:

— Wiesz co?... Przeniesiesz się do mnie zaraz jutro, dobrze?...

Drgnęła.

— A twoja żona? — spytała.

— Jaka żona?...

— **Twoja** żona?

— Ach, tak, to masz na myśli!... Ona wcale nie jest moją żoną... Dowiesz się zresztą pojutrze.. to jest moja siostra...

— Macie przecież dwoje dzieci?

— To nie nasze dzieci! Czego się tak dziwisz? Poczekaj, dowiesz się pojutrze!... Bądź tylko cierpliwa!

— Boże mój! — Jesteś dziś taki zupełnie inny!

— Nie gadaj głupstw! Dowiesz się pojutrze! Bądź tylko cierpliwa!

* * *

O dwunastej w nocy wydostałem się z jej objęć śpiący, zmęczony ale w dobrym humorze.

Wsiadłem w dorożkę i kazałem się odwieźć do restauracji.

— Moje uszanowanie!... Dawno już nie widzieliśmy pana inżyniera — przywitał mnie kelner i rozkazał natychmiast: Michaś! Stolik dla pana inżyniera, prędzej!...

Ponieważ jutro odjeżdżałem stąd na zawsze, postanowiłem nie żałować sobie na rachunek inżyniera, do którego szczęśliwy los chciał ażebym był podobny.

Mocno wstawiony połamałem w restauracji pianino i kelner do rachunku dolliczył za reparację pół miljona — niech sobie dolicza!

Ogólny rachunek w sumie miliona stu piędziesięciu tysięcy kazałem sobie jutro przysłać do mieszkania.

* * *

Gdym na rynku siedział już w wagonie, podchodzi do mnie jakiś jegomość:

— Panie inżynierze, czy nie cofa pan słów, wyrzeczonych na balu u państwa Ginsburg?

— Nie mogę, w żaden sposób nie mogę.... odpowiadam.

— Wobec tego zasługuję pan na policzek! —

I uderzył mnie dwa razy po twarzy!

Tegom się już nie spodziewał. Cchiałem go przekonać, że się myli, że nie jestem wcale inżynierem, ale w tej chwili pociąg ruszył.

I jadąc w wagonie, zapomniałem nawet pomyśleć o tem jak — jutro będzie się wściekał ze złości prawdziwy inżynier, gdy się o wszystkiem dowie...

Przerobił Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz (milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Z. reczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0.000. Za miejsce 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów n ezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.